

PAWEŁ OKOŁOWSKI  
Uniwersytet Warszawski

## STANISŁAW LEM

**I. DZIEŁA.** Twórczość Lema obejmuje beletrystykę oraz prozę dyskursywną a ich granice nie są ostre. Uwzględniamy tutaj - w najszerszym rozumieniu - tylko tę drugą grupę dzieł. (Nie sporządzono dotąd kompletnej bibliografii pism Lema, ani prac o nim. Najważniejsze informacje znaleźć można np. w: [11]<sup>1</sup>, [18], a zwłaszcza [17]; oraz na oficjalnej stronie internetowej: [www.lem.pl](http://www.lem.pl)).

**1. Książki:** [1957] *Dialogi*. Kraków (wyd. cyt.: III, 1984); [1962] *Wejście na orbitę*. Kraków; [1964] *Summa technologiae*. Kraków (wyd. cyt.: IV, Lublin 1984); [1966] *Wysoki Zamek*. Warszawa (wyd. cyt.: Kraków 1975); [1968] *Filozofia przypadku. Literatura w świetle empirii*. Kraków (wyd. cyt.: III, 1988); [1970] *Fantastyka i futurologia*. Kraków (wyd. cyt.: III, 1989); [1971] *Doskonała próżnia*. Warszawa (wyd. cyt.: Kraków 1985); [1973] *Wielkość urojona*. Warszawa (wyd. cyt.: jw.); [1975] *Rozprawy i szkice*. Kraków; [1981] *Golem XIV*. Kraków; [1984] *Prowokacja*. Kraków; [1986] *Biblioteka XXI wieku*. Kraków; [1987] *Rozmowy ze Stanisławem Lemem* (Stanisława Beresia). Kraków; [1995] *Lube czasy*. Kraków; [1996a] *Sex Wars*. Warszawa; [1996b] *Tajemnica chińskiego pokoju*. Kraków; [1997] *Dziury w całym*. Kraków; [1999] *Bomba megabitowa*. Kraków; [2000] *Okamgnienie*. Kraków; [2001] *Świat na krawędzi* (rozmowy z Tomaszem Fiałkowskim). Kraków; [2002a] *Listy albo opór materii*. Kraków; [2002b] *Tako rzecze... Lem* (rozmowy uzupełnione ze Stanisławem Beresiem). Kraków; [2003] *Dylematy*. Kraków; [2003a] *Mój pogląd na literaturę. Rozprawy i szkice*. Kraków (jest to 24 tom w najnowszej edycji *Dzieł zebranych* Stanisława Lema, które ukazują się od 1998 r. w Wydawnictwie Literackim w eleganckiej szacie i z komentarzami Jerzego Jarzębskiego).

**2. Ważniejsze artykuły** (nie włączone do książek Lema): [1969] *Wizja filozofa na krze*. „Znak”, nr 7-8; [1970a] *Erotyka i seks w fantastyce i futurologii*. „Etyka”, nr 7; [1973a] *Fantomologia*. „Literatura”, nr 39; [1983] *Mein Leben* (przekł. pol.: *Autobiografia*, tł. T. Lem. [www.lem.pl](http://www.lem.pl)); [1989] *Zasada antropiczna*. „Wiedza i Życie”, nr 5; [1991]; [1992a] *Dlaczego zamilkłem*. „Tygodnik Powszechny”, nr 47; [1992b] *Kosmos krzyczy: nie mamy pieniędzy!* (rozmawiał Marek Rudziński). „Sztandar Młodych”, 18-20. 09.; [1993a] *U progu XXI wieku, czyli z deszczu pod rynnę*. „Gazeta Wyborcza - Magazyn”, 09.04.; [1993b] *Czas powodzi* (rozmawiała Gabriela Łęc-

<sup>1</sup> Por. niżej - oznaczenia literatury przedmiotu.

ka). „Polityka”, nr 37; [1994a] *Drapieżna małpa* (rozmawiał Jacek Żakowski). „Gazeta Wyborcza”, 19-20. 02.; [1994b] *Rozmowa na koniec wieku* (z Janem Józefem Szczepańskim). „Tygodnik Powszechny”, 20. 02.; [1997a] *Kropla paląca*. „Tygodnik Powszechny”, 27. 04.; [1997b] *Noc z Kleopatry* (rozmawiał Jarosław Knap). „Wprost”, 08.06.; [1997c] *O Leśmianie z dywagacjami*, w: B. Leśmian: *Gad i inne wiersze. Lekcja literatury ze Stanisławem Lemem*. Kraków; [1997d] *O wiedzy i ignorancji* (rozmawiali Katarzyna Janowska i Piotr Mucharski), w: *Rozmowy na koniec wieku*. Kraków; [1997e] *Reflections on Literature, Philosophy, and Science* (rozmawiał Peter Swirski), w: Peter Swirski: *A Stanisław Lem Reader*. Evanston; [1998] *Lubię albo muszę* (wypowiedź nt. zła). „Znak”, nr 5; [1998a] *Der ganze Kram der Philosophie* (wywiad), w: D. Borchers, O. Brill, U. Czaniara: *Einladung zum Denken. Ein kleiner Streifzug durch die Analytische Philosophie*. Wien; [2000a] *Małpa w podróży* (rozmawiał Jacek Żakowski). „Gazeta Wyborcza”, 06-07. 05.; [2001a] *Wszystko ma swój koniec* (rozmawiała Ewa Likowska). „Przegląd”, 22. 10.; [2001b] *Nieludzkie przyspieszenie* (rozmawiał Stanisław Beres). „Nowa Fantastyka”, nr 9; [2003b] *Między czosnkiem a wiecznością* (rozmawiali Ewa Lipska i Stanisław Lem). „Gazeta Wyborcza”, 16-17. 08.; [2003c] *Przedłużanie życia: iluzje i fakty*. „Znak”, nr 9.

**II. WAŻNIEJSZE OPRACOWANIA.** (Do dziś brak całościowej monografii twórczości Lema i monografii jego filozofii).

**I. Książki:** [1] Ewa Balcerzak: *Stanisław Lem*. Warszawa 1973; [2] Piotr Krywak: *Stanisław Lem*. Kraków 1974; [3] *Über Stanisław Lem*. Herausgegeben von Werner Berthel, Frankfurt/Main 1981; [4] Andrzej Stoff: *Powieści fantastyczno-naukowe Stanisława Lema*. Toruń 1983; [5] Richard E. Ziegfeld: *Stanisław Lem*. New York 1985; [6] Jerzy Jarzębski: *Zufall und Ordnung. Zum Werk Stanisław Lems*. Frankfurt/Main 1986; [7] Andrzej Wójcik: *Wizjonerzy i szarlatani*. Warszawa 1987; [8] *Lem w oczach krytyki światowej* (red. J. Jarzębski). Kraków 1989; [9] Andrzej Stoff: *Lem i inni. Szkice o polskiej science fiction*. Bydgoszcz 1990; [10] Ryszard Handke: *Ze Stanisławem Lemem na szlakach fantastyki naukowej*. Warszawa 1991; [11] *Piotr Krywak: Fantastyka Lema: droga do „Fiaska”*. Kraków 1994; [12] Antoni Smuszkiewicz: *Stanisław Lem*. Poznań 1995; [13] Małgorzata Szpakowska: *Dyskusje ze Stanisławem Lemem*. Warszawa 1996; [14] Berndt Graefrath: *Lems Golem. Parerga und Paralipomena*. Frankfurt am Main 1996; [15] Mariusz M. Leś: *Stanisław Lem wobec utopii*. Białystok 1998; [16] Berndt Graefrath: *Es fällt nicht leicht, ein Gott zu sein. Ethik für Weltenschöpfer von Leibniz bis Lem*. München 1998; [17] Holger Arndt: *Stanisław Lems Prognose des Epochenendes*. Darmstadt 2000; [18] Jerzy Jarzębski: *Wszechświat Lema*. Kraków 2002; [19] *Stanisław Lem - pisarz, myśliciel, człowiek* (praca zbior, pod red. J. Jarzębskiego i A. Sulikowskiego). Kraków 2003.

**2. Artykuły:** [20] Leszek Kołakowski: *Informacja i utopia*. „Twórczość” 1964, nr 11 (przedr. w: tegoż: *Pochwała niekonsekwencji*. Warszawa 1989); [21] Stanisław Grochowiak: *Jaki śmieszny Lem*. „Kultura” 1965, nr 39; [22] „Studia Filozoficzne 1965, nr 2 - dyskusja redakcyjna wokół *Summy*, [23] Nelly Pośpieszalska (Helena Eilstein): „*Głos Pana*”, czyli *Zwierciadło z Nieba*. „Nurt” 1969, nr 7 i 8; [24] „Pamiętnik Literacki” 1971, nr 1 - dyskusja redakcyjna wokół *Filozofii przypadku*-, [25] „Nurt” 1972, nr 8 - poświęcony Lemowi; [26] Edward Balcerzan: *Nic - oprócz ludzi*. „Teksty” 1973, nr 4; [27] Henryk Markiewicz: „*Summa litteraturae*” Stanisława Lema sposobem niecybernetycznym wyłożona, w: *Nowe przekroje i zbliżenia. Rozprawy i szkice z wiedzy o literaturze*. Warszawa 1974; [28] Jakub Lichański: *Advocatus Laboratoris*. „Miesięcznik Literacki” 1975, nr 3; [29] Jerzy Jarzębski: *Racjonalista i zmysły*. „Ruch Literacki” 1977, nr 2; [30] Franciszek Ryszka: *Krótką historia hitleryzmu, czyli glosa do Stanisława Lema*. „Odra” 1980, nr 11; [31] Włodzimierz Maciąg: *Lem Stanisław* (hasło), w: *Mały słownik pisarzy polskich*, cz. II. Warszawa 1981; [32] tenże: *Lem Stanisław* (hasło), w: *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*. Warszawa 1984; [33] Andrzej Niewiadowski: *Szansa samookreślenia. Rzecz o Stanisławie Lemie*. „Miesięcznik Literacki” 1983, nr 10; [34] Stefan Symotiuik: *Kopernikowski przewrót w antropologii zła*. „Miesięcznik Literacki” 1985, nr 8; [35] Stanisław Beres: *Socrealistyczne przypadki Stanisława Lema*. „Puls” 1990, nr 45; [36] „Teksty Drugie” 1992, nr 3 pt. *Lem w rękach lemologów*, [37] Paweł Okołowski: *Futurologia Lema*. „Nowe Książki” 1996, nr 10; [38] *Stanisławowi Lemowi na jubileusz* (wypowiedzi J. Jarzębskiego, J. Błońskiego, St. Barańczaka i J. J. Szczepańskiego). „Tygodnik Powszechny” 1996, nr 37; [39] Berndt Graefrath: *Lem Stanisław* (hasło), w: *Grosse Werke Lexicon der Philosophie*. Stuttgart 1999; [40] Przemysław Czapliński: *Stanisław Lem - spirala pesymizmu*. „Teksty Drugie” 2001, nr 6; [41] Jerzy Jarzębski: *Lem, Stanisław* (hasło), w: *Wielka Encyklopedia PWN*, t. 15. Warszawa 2003.

**III. INFORMACJE BIOGRAFICZNE. 1. Życie.** Stanisław Lem urodził się 12 września 1921 r. we Lwowie - w domu należącym wcześniej do dziadków po mieczu. Spędził w nim całe dzieciństwo i młodość. Jego przodkami byli zasymilowani Żydzi. Ojciec, Samuel (1879-1954), agnostyk, zamężny lekarz laryngolog (który pisywał i drukował w młodości utwory literackie) miał wielki wpływ na syna. On też, nie matka, był jego powiernikiem. Bratem ciotecznym Stanisława był poeta Marian Hemar. Matka, Sabina z Wollnerów (ur. 1892), katoliczka pochodząca z ubogiej rodziny z Przemysła zajmowała się domem.

Sielskie dzieciństwo „w epoce niewzruszonego ładu” (które opisał w [1966]<sup>2</sup>) upłynęło Lemowi przede wszystkim na lekturach (głównie przy-

rodniczych), kolekcjonerstwie i majsterkowaniu; także platonicznych miłościach. W wieku czterech lat umiał już czytać; jego intensywne życie wewnętrzne było samotnicze, choć - jak sam relacjonuje - radosne. W siódmej dekadzie życia napisze: „najważniejsze w mej biografii są zmagania intelektualne, a reszta ma raczej charakter anegdotalny” [1983]. W 1932 r. rozpoczął naukę w II Państwowym Gimnazjum im. K. Szajnochy we Lwowie. Był (tylko) dobrym uczniem, ale jego iloraz inteligencji (w powszechnym badaniu wychowanków gimnazjów z 1936/1937 r.) oszacowano na 180 punktów. Stał się wtedy mołem książkowym, czytał „wszystko” - od poematów narodowych do dzieł z astrofizyki (np. Eddingtona); grywał też w piłkę nożną. Tuż po maturze przysłała wojna i osiemnastolatek „widział na własne oczy jak Polska upada”. Przeżył dwukrotną niemiecką i dwukrotną sowiecką okupację wierząc w Polskę (co zrelacjonował w [2001] i [2002b]). Zdał egzamin na politechnikę, lecz nie został przyjęty ze względu na burżuazyjne pochodzenie. Dzięki koligacjom ojca jeszcze w 1939 r. rozpoczął (bez entuzjazmu) studia na Uniwersytecie Medycznym we Lwowie (alternatywą była Armia Czerwona). Od 1941 r., po drugim wkroczeniu Niemców, zatrudniony był w charakterze pomocnika mechanika oraz spawacza w garażach firmy Rohstofffassung; kategorycznie chciał uniknąć pracy urzędniczej. Zakochał się wówczas w poezji Rilkego i zetknął z polską organizacją podziemną, której dostarczał - bez jakiegokolwiek wtajemniczenia - „materiały do walki z Niemcami”. Ukrywał też żydowskiego kolegę i w 1943 r. sam musiał porzucić pracę i chronić się. Napisał wtedy pierwszą powieść pt. *Człowiek z Marsa* (pod wpływem H. G. Wellsa). Po wycofaniu się Niemców Lem zaliczył jeszcze drugi rok medycyny. Poznał wówczas prof. Worobio-wa, ucznia Pawłowa. W 1946 r. jego rodzina, nie chcąc przyjąć paszportów ZSRR, musiała wyjechać do Polski Ludowej - zostawiając dwie kamienice, „na które ojciec przez całe życie pracował”. Trafił z rodzicami do Krakowa; zamieszkali w jednym pokoju. Nastąpiły dla nich lata biedy.

Na 1946 r. przypada debiut literacki Lema - opublikował *Człowieka z Marsa* w „Nowym Świecie Przygód”, w odcinkach; zrobił to wyłącznie „dla chleba”. Rozpoczął w celach zarobkowych współpracę z „Tygodnikiem Powszechnym” (do 1948; później powie: „dumny jestem, że właśnie na Wiślniej dostąpiłem pisarskiej inicjacji” [1995, 124]), „Żołnierzem Polskim” (do 1947), „Kuźnicą” (do 1947), dla których pisał wiersze i opowiadania nie traktując tego całkiem serio, a na pewno traktując apolitycznie. Pisywał też rubaszne fraszki do „Kocindra Śląskiego” (dzięki Wisławie Szymborskiej).

Za namową ojca podjął studia na trzecim roku wydziału medycznego UJ. W 1947 r. publikował artykuły z zakresu medycyny w „Polskim Tygodniku

<sup>2</sup> W nawiasie kwadratowym podajemy przyjęty wyżej symbol tekstu źródłowego, ewent. też nr tomu i stronie.

Lekarskim”, a do 1949 sporządzał przeglądy zagranicznych periodyków naukowych dla „Życia Nauki” (skrytykował w nim - anonimowo - teorię Ły-senki, czym przyczynił się do zamknięcia pisma w Krakowie). W 1948 r. Lem uzyskał absolutorium, lecz nie przystąpił do ostatnich egzaminów chcąc uniknąć pracy lekarza wojskowego. Dyplomu lekarskiego nigdy nie zdobył. Pracował (do 1950) na stanowisku młodszego asystenta w Konwersatorium Naukoznawczym prowadzonym przez dr psychologii Mieczysława Choynowskiego. Spotkanie go było dla Lema „przełomowym momentem w rozwoju umysłowym”. Miał wtedy dostęp do najnowszych i najważniejszych prac naukowych, przysyłanych głównie z USA. Preceptor mówił, co czytać, a Lem pochłaniał jedną książkę po drugiej (m.in. *Cybernetykę* Wienera i *Teorię informacji* Shannona) „ze słownikiem przedzierając się przez nie całymi nocami”. Nie bez wpływu na późniejszą twórczość Lema był też fakt, że jego nauczyciel był „skończonym weredykiem”. Choynowski sam nie był wybitnym uczonym, ale był genialnym organizatorem i wprowadził swego ucznia „na tory prawdziwej nauki i prawdziwego widzenia świata”. W czasie trwania Konwersatorium Lem ułożył także (z mgr Oświęcimskim) pierwszy dialog swych późniejszych *Dialogów*. Okres stalinizmu przerwał tę działalność i znajomość oraz możliwość profesjonalnego zajmowania się przez Lema biologią (o czym wówczas myślał).

W 1948 r. Lem napisał dojrzałą powieść współczesną *Szpital Przemienienia*. Mimo usiłowań nie udało się jej wydać aż do 1955 r. Uznana przez urzędników za *chybioną ideologicznie* została przez autora poszerzona o dwie dalsze części (*Wśród umarłych* i *Powrót*), do napisania których go skłoniono (wydane jako tryptyk *Czas nieutracony*). W 1951 r. ukazała się pierwsza książka Lema, powieść *Astronauci*, oraz sztuka (napisana z Romanem Hussarskim) *Jacht „Paradise”*. Obok opowiadań *Sezam* - z 1954- i „czerwonej utopii” *Obłok Magellana* - z 1955 - także dopisanych tomów *Szpitala* utwory te u późniejszego Lema „wywoływały niesmak”; nie zezwala też na ich wznowienia. Lem nie dał się wtedy Putramentowi skaptować do partii. Zetknął się zaś w tamtym czasie ze środowiskiem plastyków i sztuką sakralną (przez Hussarskich) oraz poznał Jana Józefa Szczepańskiego, który stał się najbliższym przyjacielem; drugim jest Sławomir Mrozek.

W 1953 r.- po kilku latach narzeczeństwa - Lem poślubił Barbarę Leśniak, studentkę medycyny (ślub kościelny odbył się w roku następnym w kościele św. św. Piotra i Pawła). Pod koniec lat 50. Lemowie mieli już mały domek na obrzeżach Krakowa; ona pracowała jako lekarz radiolog, on był członkiem Związku Literatów. Lem nie starał się nigdy o zapomogi i stypendia, a utrzymywał z honorariów (w 1954 r. poznał F. Rottensteinera - przyszłego swego agenta literackiego z Wiednia). Po odwilży jego twórczość literacka eksplodowała. Będąc w sile wieku - pomiędzy 30 a 60 rokiem życia

- Lem poświęcił się przede wszystkim pisarstwu. Ukazały się: opowiadania *Dzienniki gwiazdowe* (1957); *Inwazja z Aldebarana* (1959), *Księga robotów* (1961); *Bajki robotów* (1964); powieści *Eden* i *Śledztwo* (1959); *Pamiętnik znaleziony w wannie* oraz *Powrót z gwiazd* (1961); dwie najlepsze powieści Lema *Solaris* (1961) i *Niezwycięzony* (1964); najwybitniejszy tom opowiadań *Cyberiada* (1965). Dzięki ezopowemu językowi cenzura nie dostrzegала zawartej w nich krytyki współczesności, a ich popularność czytelnicza, głównie dzięki szacie *science-fiction*, stale rosła. Równolegle z beletrystyką pisarz uprawiał eseistykę. W 1957 r. wydał szkice o cybernetyce *Dialogi* (będące wyrazem wiary w naukę oraz - co zignorowano w Polsce - analizą ustrojów politycznych, w tym stalinowskiego); w 1964r. opublikowano zaś „księgę prorocत्व” *Summa technologiae* najślawniejsze dzieło dyskursywne Lema. W 1953 r. wznowił też współpracę z czasopismami literackimi: „Nową Kulturą”, „Przekrojem”, „Życiem Literackim”; od 1957 ponownie z „Tygodnikiem Powszechnym”; z „Twórczością”. Od 1967 r. pisał także dla „Miesięcznika Literackiego”, „Nurtu”, „Studiów Filozoficznych” oraz wiedeńskiego „Quarber Merkur”; w latach 70. również dla australijskiego „Science Fiction Commentary”, kanadyjskich „Science Fiction Studies”, „Tekstów”, warszawskiej „Kultury”, „Ltd.” oraz dla „Kultury” paryskiej (pod ps. „Chochoł”). W zakresie beletrystyki Lem wydał jeszcze opowiadania: *Polowanie* (1965); *Ratujmy kosmos* (1966); *Opowieści o pilocie Pirxie* (1968); *Bezsensowność* (1971); *Maska* (1976); oraz powieści: *Głos Pana* (1968); *Katar* (1976) i *Wizja lokalna* (1982).

Już w 1973 r. książki Lema przełożono na 25 języków, a ich łączny nakład wyniósł 7 mln egzemplarzy (por.: [1]). Pierwszą książką wydaną za granicą w NRD w 1954 r. byli *Astronaucci* (*Der Planet des To des*). Trzydzieści lat później Lem najprawdopodobniej „przegonił Sienkiewicza” stając się najbardziej znanym w świecie polskim pisarzem. Bilans jego dokonań to ponad 40 tomów prozy, w 37 językach i nakładzie ponad 28 mln egzemplarzy; w samych Niemczech i Rosji po prawie 7 min; tylko powieści *Solaris* wydano 6 min (por.: [2001a] i [2002b]).

Lem-pisarz był wielokrotnie nagradzany. W 1955 otrzymał Złoty Krzyż Zasługi; w 1959 Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski; w 1970 Krzyż Komandorski i nagrodę Ministra Spraw Zagranicznych za popularyzację polskiej kultury za granicą; w 1973 nagrodę literacką Ministra Kultury i Sztuki I stopnia; w 1976 Nagrodę Państwową I stopnia; w 1979 Order Sztandaru Pracy II klasy; w 1996 order Orła Białego. Przyznano mu też doktoraty honorowe: Politechniki Wrocławskiej (1981), Uniwersytetów Opolskiego i Jagiellońskiego (1998); został członkiem Komisji PAN „Polska 2000” (1972) i Polskiej Akademii Umiejętności (1994); nagrodę przyznał mu też Polski PEN Club (1995), a Nagrodę Wielką - Fundacja Kultury

(1996). Mimo formalnego uznania w kraju (głównie za nakłady jego książek na świecie) Lem pozostawał bardziej doceniany za granicą; zwłaszcza jego myśl (szczególnie w ZSRR, gdzie podejmowali go fizycy-nobliści I. Frank i P. Kapica, twórca programu kosmicznego S. Korolow, radioastronom I. Szklowski czy kosmonauci W. Komarow, B. Jegorow i K. Feoktistow). Wśród Rosjan uchodził za „superracjonalistycznego herezjarchę-wizjonera” [1996a, 224],

Lem od dawna cieszy się światową estymą. Został członkiem Science Fiction Research Association (1971) i honorowym członkiem Science Fiction Writers of America (w 1973, skąd w 1976 go usunięto z powodu krytyki amerykańskiej literatury s.f.); otrzymał Nagrodę Europejskiego Kongresu Science Fiction EUROCON w 1976 i 1980 r.; austriacką nagrodę państwową w dziedzinie kultury europejskiej (1986) i austriacką nagrodę państwową im. Franza Kafki (1991); nagrodę Fundacji A. Jurzykowskiego w Nowym Jorku (1986); medal międzynarodowego Stowarzyszenia Uczestników Lotów Kosmicznych (1995). W 1992 r. planetoida nr 3836 otrzymała imię Stanisława Lema nadane przez Międzynarodową Unię Astronomiczną. Lem był kilkakrotnie nominowany do literackiej Nagrody Nobla. (Uzyskał też, w 1998 r., doktorat *honoris causa* Lwowskiego Państwowego Uniwersytetu Medycznego).

W 1982 r. Lem opuścił Polskę. Po wprowadzeniu stanu wojennego, będąc zupełnie odcięty od swoich spraw wydawniczych za granicą, udało mu się wyjechać do Berlina Zachodniego. Dzięki wydawcy S. Unseldowi, szefowi Suhrkamp Verlag (które wydało prawie wszystkie książki Lema), uzyskał roczne stypendium (1982/1983) w Wissenschaftskolleg w Berlinie Zachodnim (jako *visiting fellow*). Po pół roku pozwolono mu sprowadzić żonę i syna (Tomasza, ur. 1968). Na pogłoski, że Lem „wybrał wolność” odpowiedział w "Die Welt", iż pozostaje nadal obywatelem polskim. Z Władysławem Bartoszewskim zamieścił też, w miejscowej "Tagesspiegel", list otwarty biorący w obronę J. J. Szczepańskiego - wówczas szykanowanego przez polskie władze. Lem pracował intensywnie: korzystał z niemieckich bibliotek i pisał. Publikował artykuły - jako „P. Znamca” - w paryskiej „Kulturze”. Wkrótce też w kraju ukazały się jego: eseje [1984] i [1986]; ocenzone „wywiad-rzeka” [1987] oraz dwie ostatnie powieści - *Fiasko* i *Pokój na Ziemi* (1987).

W latach 1983-1988 Lemowie mieszkali w Wiedniu (zaproszeni przez Austriacki Instytut Literatury). Jako emigranci czuli się źle, poza tym Lem miał kłopoty ze zdrowiem - przeszedł kilka operacji. Już za Gorbaczowa, jesienią 1988 r. wraz z żoną wrócił do Polski; zbudowali wtedy nowy, piękny dom. Syn studiował w Princeton fizykę teoretyczną; po studiach powrócił z USA do kraju.

Od 1989 r. Stanisław Lem zaprzestał uprawiać beletrystykę. W III Rzeczypospolitej jego twórczość ma wyłącznie charakter eseistyczno-publicystyczny. Lem czyta prawie wyłącznie najnowszą literaturę naukową, a zdobywcze nauki uprzednia i komentuje; zabiera też głos w sprawach publicznych. Pisywał eseje w „Tekstach Drugich” i „Dekadzie Literackiej” (1990-1992); od 1992 r. - felietony w „Tygodniku Powszechnym” (ulubiona rubryka czytelników, według ankiety z 05. 01. 1997.; ich wybór: [1995] i [1997]) i eseje w „Odrze” (wybór w: [1996a]), oraz w "PC Magazine" (wydane później jako [1996b] oraz [1999]). Obecnie zamieszcza też felietony w „Przeglądzie” (które - m.in. - złożyły się na [2003]). Książkę [2000] Lem, nie mogąc pisać samemu, podyktował swemu sekretarzowi. Przestał już oglądać telewizję, nie korzysta też osobiście z Internetu (www.lem.pl - redaguje syn). Oto jego racje: „Zabijać czas to zupełnie tak, jakby zabijać żonę czy dziecko. Nie mam cenniejszej substancji niż czas” [2002, 205]. (Na temat życia Lema por. też: film dokumentalny Tomasza Kamińskiego pt. *Stanisław Lem*. TVP 1996).

**2. Twórczość.** Lem uprawiał: powieść współczesną; fantastykę naukową w stylu realistycznym (np. opowiadania o Pirxie); groteskę fantastyczną w dwóch odmianach - w konwencji oświeceniowej powiastki (z bohaterem Ijonem Tichym) oraz w konwencji baśni (np. *Cyberiada*, „platońsko-berkeleyowskie” dialogi; szkice paraliterackie - apokryfy (stylizowane na recenzje i wstępy do „książek nienapisanych”); prozę sylwiczną („las rzeczy”) skomponowaną z luźnych fragmentów - notatek, komentarzy, anegdot; „właściwe” rozprawy, eseje i felietony. Szczególnym gatunkiem, pokrewnym dialogom, są żywe rozmowy (dwie książki oraz liczne wywiady prasowe) uderzające artyzmem słowa. Krótko mówiąc: Lem jako pisarz parał się realistyczną prozą fabularną, groteską i prozą eseistyczną. We wszystkich trzech stworzył arcydzieła; nie uniknął też, jak sam o tym mówi, utworów nieudanych. Pisarstwo jego charakteryzują: twórczy rozmach, erudycja, ludyczność (niezrównana fantazja, poczucie humoru, dydaktyzm) oraz głębia myśli. Zasłynął z krzyżowania konwencji literackich i bajecznego, średnio-wieczno-informatycznego słowotwórstwa. Słownik Lema jest największy w całej polskiej literaturze, a wynalazczość leksykograficzna - klasy Witkiewicza i Leśmiana. Oto maleńka próbka. „Smoki urojone i zerowe, przez fachowców zwane urojakami i zerowcami, nie istnieją w sposób znacznie mniej ciekawy aniżeli ujemne. Od dawna znany był w smokologii paradoks, polegający na tym, że kiedy dwa ujemne herboryzuje się (działanie odpowiadające w algebrze smoków mnożeniu w zwykłej arytmetyce), w rezultacie powstaje niedosmok w ilości około 0,6” (*Cyberiada*).

Narracyjnie Lem nawiązuje do najlepszej rodzimej tradycji: Paska, Prusa, ale przede wszystkim Sienkiewicza. Niedościęłym wzorem prozy jest



dla niego *Trylogia*: losy i przygody Pirxów przypominają Kmicicowe, jest w nich coś sarmackiego. „Połączenie stylu narracji „Trylogii” z elementami cybernetyki jest wielkim dziwactwem, ale zawsze mnie to bardzo pociągało” - powiada autor. Liczne scjentopochodne makaronizmy (np. „empiria”, „industria”, „sensorium”, „dystopia”, „źrnalia”) przypominające jakoś łacinę Zagłoby; także archaizmy i kolokwializmy stanowią jego *licentia poetica*. Wiele wersetów Lema, uderzających oryginalnością i celnością, należy do kanonu aforystyki polskiej. Gdyby tylko zadać sobie trud ich wypreparowania z całości dzieła, można śmiało stawiać Lema obok Leça. Do jawnych antenatów pisarza należą też: Wolter, J. Swift, L. Carroll i J. Żuławski. W literaturze XX w. proza Lema wykazuje pewne powinowactwo formalne z dziełami J. L. Borgesa i W. Nabokova. Twórczość jego doczekała się sławnych ekranizacji. W 1969 r. A. Wajda wyreżyserował *Przekładanica* z Bogumiłem Kobielą (film w zupełnie niedzisiejszym, satyrycznym duchu przedstawia zagadnienie transplantacji); w 1972 A. Tarkowski nakręcił wysokobudżetowy *Solaris* (który miał być radziecką ripostą na *Odyseję* S. Kubricka; film nagrodzono w Cannes); w 2002 powstał hollywoodzki *Solaris* S. Soderbergha; w 1978 E. Żebrowski zrealizował *Szpital przemienienia*. Poza tym na świecie wykonano mnóstwo innych przedstawień, słuchowisk, filmów, a nawet operę i balet według Lema.

Mimo różnaitości stylów i różnorodności gatunkowej w pismach Lema panuje jednorodność myślowa: proza dyskursywna stanowi autokomentarz do beletrystyki, druga zaś ilustrację pierwszej. Obie odzwierciedlają ten sam świat realny, niejako z różnych niesprzecznych punktów widzenia (Lem mówi tu o „różnym stopniu asercji” swoich wypowiedzi). W podziale na eseistykę i beletrystykę uwidacznia się też ewolucja filozoficzna autora: do czasu zaprzestania tej drugiej, która często obnażała ciemne strony natury ludzkiej, pierwsza prezentowała raczej jej strony jasne. W późnej eseistyce nastąpiło przesunięcie w kierunku pesymizmu. Proza Lema wyrasta wprost z dokonań nauk przyrodniczych XX w. O swojej metodzie pisarskiej autor mówi: „muszę pochłaniać duże ilości prawdziwej literatury naukowej wszelkiego rodzaju, a produkt końcowy, moje powieści, tak różni się od pożywki intelektualnej jak trawa od mleka” [1983]. Literatura piękna u Lema jawi się zatem jako wehikuł myśli, a myśl odarta z literackiej formy grzęźnie. (Sam autor poruszał się też ślepyimi torami, o czym świadczy scjentyzmo-akademicki żargon niektórych jego esejów).

Wbrew panującej opinii (wyrażonej dobitnie przez Jana Błońskiego), że dla Lema w literaturze polskiej „nie ma uchwytu”, on sam stwierdza: „Należę do literatury polskiej integralnie, ale cała paradygmatyka mojej twórczości (...) idzie (...) od tego, co jest dwudziestowiecznym dorobkiem myślowym ludzkości [2002b, 215]. Na tym się zasadza Lema nieprzeciętność, że

mocno tkwiąc w tradycji jest absolutnie oryginalny (inaczej niż współcześni „nowatorzy”). Ze względu na schematyczność myślenia „podczepia się” go pod prozę SF, a tę badacze kultury narodowej ignorują, traktując jako zjawisko trzeciorzędne. Dlatego w opracowaniach przekrojowych literatury polskiej Lema zwykle się pomija, co jest wielce krzywdzące. Pozostaje on rzekomo „samotną nietykalną gwiazdą”, nie dającą się wpisać w konstelację polskich pisarzy - co oznacza w rzeczywistości ostracyzm. W istocie sprawa jest prosta. Multiinstrumentalistów w kulturze klasyfikuje się według ich szczytów intelektualnych. (Inna rzecz, że nie od razu są one widoczne). Sam autor pisze: „wybrałem fantastykę naukową, ponieważ zajmuję się ludźmi jako gatunkiem” [1983].

Lem jest filozofem - piszącym też wspaniałe powieści, a nie powieściopisarzem, który dysponuje jakąś własną, jak wielu, filozofią. Stoi on w jednym szeregu z Kotarbińskim i Elzenbergiem.

**3. Osobowość.** Lem jest heterocentrykiem i to wzorcowym. Ośrodek jego świata ewidentnie mieści się poza nim, a wola skierowana jest na zewnątrz. Oto autodiagnoza: „Żona moja odpowiedziała mu (synowi - P. O.): życiem wewnętrznym twojego ojca są właśnie czarne dziury i galaktyki” [2000, 7]. Lemowy sposób na życie wyrasta z pytania: co jest do zrobienia?, a nie: co mam robić? Sam stwierdza: Jestem z tych wariatów, którzy patrzą poza granice osobistego żywota” [2003,160], Autocentryków Lem nie lubi: „większość pisarzy zajmuje się chodzeniem ze zwierciadłem po gościńcu. Mnie to nie interesuje” [2002b, 458], Osobowość Lema kształtowała się wolno zanim osiągnęła stan *imago*; długo nasiąkała wszechstronnym doświadczeniem. Z punktu widzenia dojrzałości powie później - czas umysłowej inkubacji, choćby nieszczęsny, jest zawsze „czasem nieutraconym”. Lem latami miał się rozmaitych celów nie mając pojęcia „do czego jest stworzony i które miejsca są w nim silniejsze”. Tkwiąc w nim bowiem rozmaite i równie silne talenty. Działał intensywnie na wielu frontach jednocześnie - w naukowstwie, biologii, literaturze pięknej - aż się te profesje niejako stopiły w jedno. Pisarstwo uprawia zaś ekstensywnie - metodą prób i błędów (z czasem „trwonioną łatwość pisania” zastąpił jego trud). Sam mówi, że jest „płodem preformistycznym”, w którym od początku tkwiły w załączku konkretne dokonania, lecz „bardzo losowym” - te, a nie inne się zrealizowały w wyniku zbiegów okoliczności.

O inteligencji Lema mówić nie trzeba. Warto jedynie podkreślić wielkie jego poczucie humoru - będące przecież znamieniem intelektu. (Bereś powiada, że z żadnym z pisarzy tak wiele się nie śmiał). Z usposobienia Lem jest - *tout court*- „naukożerny”. Zawsze interesowało go wszystko - tzn. jak działa wszystko, głównie więc rezultaty fizyki i biologii. Rzec można, jego dusza ustawiona jest stale w stronę mechanizmu świata, a mniej jest czuła na

świata poszycie - np. dźwięki i obrazy (barwy, kształty, gesty). Pomaga jej w tym *dar zapominania*. Wyjątkowo zaś wrażliwa jest na język- tj. na zdania sensowne. Ze światowej prozy Lem najwyżej ceni: Dostojewskiego, Conrada i Manna; z poezji obok Rilkego - Kochanowskiego i Morsztyna, Mickiewicza i Norwida, Leśmiana i Miłosza; z filozofów - Schopenhauera i Russella. Ceni rzeczowość i styl. W muzyce, plastyce, filmie i dramacie nie przejawia wielkiej wrażliwości. Mówi o sobie, że nie jest *wzrokowcem*, tylko *motorykiem* - nie wizualizuje uświadomionych treści, lecz sprawdza, czy cokolwiek w świecie one tłumaczą. Cechuje go, co zauważył Mroźek-przyjaciół, „golemowatość” - zimny głód prawdy.

Lem przejawia wyjątkową wrażliwość na majestat śmierci. Mówi,,: Jesteśmy śmiertelni po to, żebyśmy tworzyli to, co śmiertelne” [2002b, 564]. Dlatego można go uznać za człowieka religijnego (jak L. Wittgensteina lub B. Malinowskiego). Przeraza go utrata bliskich, a jakąkolwiek pociechę znajduje jedynie w ogromie Kosmosu, który nas wydal. W jego obliczu całe dzieje człowieka jawią się niczym *jętka jednodniówka*. W rozumieniu potocznym Lem jest niewierzący (agnostyk), chociaż jest związany duchowo z katolicyzmem. Pozorny jest także jego indywidualizm. Powiada wprawdzie: „zawsze byłem wolnym ptakiem”, ale też: „znacznie przyjemniej jest być rozpoznanym przez rodaków aniżeli przez obcych” [2002b, 245;227], Nazywa siebie *kosmopolitą*, co oznacza, po pierwsze, że intelektualnie bardziej jest zainteresowany ludzkością niż własnym narodem; po drugie, że bezpowrotnie utracił *Leopolis* i w tym sensie wszędzie czuje się nie u siebie.

Pod względem temperamentu można by Lema określić, na podstawie tego co sam o sobie mówi, jako refleksyjnego sangwinika. Jest to typ stale ożywiony, choć niezbyt wytrwały w konkretnych przedsięwzięciach; energiczny i zrównoważony jednocześnie. Hazard jest mu obcy, skory jest za to do gniewu (znane są przypadki zerwania z Beresiem po artykule [35] czy z „Tygodnikiem Powszechnym” po krytyce jego felietonu nt. aborcji [1997a]); nie nosi jednak urazy długo. Jest człowiekiem pogodnym, chociaż mizantropem. Jego wstrzemięźliwość wobec ruchów społecznych i perspektywy szczęścia powszechnego oraz dystans do ludzi (poza rodziną i przyjaciółmi) wyrasta z pogłębiającego się antropologicznego pesymizmu. W młodości marzył jeszcze o tym, „żeby ludzkość była inna” [1995,39], dziś już tylko - żeby jego „wnuczka wyrosła na ludzi” [2001a]; [2003b].

**IV. POGŁĄDY - GŁÓWNE IDEE. 1. Teza główna. Determinizm społeczny.** Jakkolwiek poglądy filozoficzne Lema podlegały ewolucji, istnieje ich trzon stały. Teza główna, powtarzana wielokrotnie i od lat, głosi, że „t e c h n o l o g i a j e s t z m i e n n ą n i e z a l e ż n ą c y w i l i z a c j i” [1968, II, 40]; [1970,1, 223]; [1987, 285]; [1995, 91]; [1996a, 125]; [1996b, 86]; [1997, 7]; [1999, 46]; [2003, 258]. Lem postawił pytanie: „ Kto

powoduje kim? Technologia nami, czy też my nią?” [1964, 13]; [1957, 166]. Odtąd udziela na nie jednoznacznej odpowiedzi. Technologia rozumiana jest jako „warunkowane stanem wiedzy i sprawności społecznej sposoby realizowania celów”. Cywilizacja zaś to wspólnota cywilizacyjna, tj. najszersza zbiorowość powiązana duchowo.

Zdaniem Lema, w obrębie dziejów cywilizacji Zachodu - od jakiegoś punktu krytycznego - sposoby realizowania jej celów nie zależą od woli jednostek, a rozwijają się niejako same („postęp jest autokataliczny”). Dawniej technologia doskonaliła się wszędzie bardzo wolno, zmiany zachodzące w jednym pokoleniu bliskie były lub równe zeru. W takim tempie odbyła się też „rewolucja paleolityczna” - ukonstytuowanie się rolnictwa. W cywilizacji naukowo-technicznej natomiast sytuacja jest bezprecedensowa (były w dziejach cywilizacje techniczne, naukowo-technicznej dotąd nie było). Uzasadnieniem tezy głównej jest filozoficzna teoria wyłaniająca się z pism Lema; prostej odpowiedzi na pytanie dlaczego jest tak jak owa teza głosi nie ma.

Na pierwszy rzut oka już widać, że idea Lema jest silnie uwikłana w antropologię filozoficzną, czyli tę część metafizyki, która zajmuje się naturą ludzką. W niej bowiem tkwią jakoś cele technologii. Z natury ludzkiej wypływa też fakt, że populacja człowieka zawsze rozpada się na odrębne, zintegrowane grupy, czyli wspólnoty. Mówi Lem: „ludzkość nigdy się nie zjednoczy, a to byłby konieczny warunek (...) skonstruowania «maszyny do rządzenia całym światem»” [1999, 218]. Ponieważ wspólnoty wydają z siebie kultury, autor stwierdza: „wielość kultur (...) jest skutkiem natury świata” [1968, II, 50]. Wspólnoty żyją własnym życiem, którego nie da się wydedukować z cech samych jednostek (emergentyzm społeczny). Konsekwencją jest więc to, że „świat sam się toczy” - podmiotami dziejów są zbiorowości, nie jednostki. „Wierzyłem niegdyś, że można odrobinę chociaż poprawić świat, nawet pisaniem, ale już nie wierzę” [1996a, 207] - powiada autor. Można określić to stanowisko mianem determinizmu społecznego: jest to jakiś fatalizm, nie woluntaryzm (Lem jest za to „woluntarystą” w sensie schopenhauerowskim: fatalizm świata społecznego bierze się stąd, że „ślepa wola” ma w nim przewagę nad świadomymi celami ludzi). Pogląd ten jest bliski marksowskiego materializmu historycznego, tyle że osadzony jest na absolutnie odmiennej metafizyce niż heglowska.

Marks twierdził, odrzucając oświeceniowe złudzenia, że procesy napędzające zbiorowości nie zależą od naszych pragnień i chęci; bliżej im do ślepych przemian przyrody niż dalekowzrocznych manipulacji osób. Mówił ponadto, że jeżeli uległy przemianie społeczne sposoby myślenia - n a d - b u d o w a , to ulec wpierw musiały kolektywne sposoby życia - b a z a . Lem przystaje na to, że „byt społeczny określa świadomość” [1957, 196] oraz, że „mentalność zmienia się najwolniej i o dekady potrafi przetrwać upadek

ustroju” [2001, 97]. Inaczej jednak niż Marks, który nie tłumaczy zmienności bazy, przyjmuje istnienie sprzężenia zwrotnego pomiędzy obydwoma sferami. Baza nie zmienia się nie wiadomo jak i skąd. Otóż wspólną częścią obu sfer bywa nauka: ta „czysta” częścią „świadomości”, a „stosowana” - „bytu”. Postępy nauki w *badaniach podstawowych*, społeczna akumulacja wiedzy teoretycznej zmieniają sposoby życia zbiorowości, bo podnoszą jej umiejętności techniczne i doskonałą narzędzia produkcji. Ale dzieje się tak w szczególnych warunkach, w których istnieje w ogóle nauka. Zdaniem Lema - inaczej niż Marksa - tylko szczególny typ nadbudowy, tj. kultury - wraz z odpowiednim kształtem magii, religii, filozofii i sztuki, sprzyja nauce czystej. Taką była dotąd jedynie kultura Zachodu. Czytamy: „Cywilizacje, które zatrzymywały się w historycznym pochodzie rozwojowym, były potem i są jeszcze dzisiaj zmuszone do importowania technologii, jakie załęgły się najpierw wokół pierścienia śródziemnomorskiego, zanim wtargnęły na kontynent europejski, a z niego przeskoczyły na lądy amerykańskie. (...) żadna konieczność rozwojowa, żadna cywilizacyjna progresja bynajmniej nie musi prowadzić do fazy potencjału technologicznego” [2000, 47]. Skąd się ów technogenny typ kultury czy nadbudowy bierze i na czym polega, tego Lem dokładnie nie tłumaczy. Zostawia to działaniu przypadku. Kulturami rządzą procesy stochastyczne. „Proces, w którego wyniku powstają kultury raz rozluźnione i łagodne, innym razem srogie i restrykcyjne, a jeszcze innym razem nawet częściowo samopożerające się, jest losowy” [2002b, 383]. Dopiero odpowiedni kształt kultury w danej zbiorowości umożliwia *autokatalizację* technologii.

Według Marksa, przełomy rewolucyjne zachodzą na wyższym poziomie bazy - nie materialnych sił wytwórczych, tylko obiektywnych stosunków produkcji (np. komunizm). Dla Lema są one lokalne i wtórne (raz na zawsze i szybko poniechał utopii w rodzaju *Obłoku Magellana*, a pewnie też nigdy się do niej nie zapalił). U niego rewolucja, też o przełomowym charakterze, pojawia się na poziomie sił wytwórczych - w postaci eksplozji technologii. Technologia raz wtedy uwolniona, jak dżin z butelki, sama się rozwija nas niejako za sobą wlokąc. Nie można zakryć odkryć. „Żadnej tamy «postępowi» nie da się postawić. (...) Realizowało się zawsze to, co było możliwe” (co było w naszej mocy - P. O.) [1996a, 93].

Technologia jest domeną środków, tj. wartości instrumentalnych, sama w sobie zatem powinna być aksjologicznie neutralna. Charakteryzuje ją co najwyżej *obosieczność* - w sposób oczywisty bowiem wykorzystana być może do dobrego i do złego - jak każde narzędzie. Taki pogląd Lem wyznawał jeszcze w latach 60. Lecz technologia stwarza nowe środowisko natury ludzkiej - jak terytoria i nisze pokarmowe dla zwierząt. A natura ludzka neutralna nie jest. Lema i Marksa dzieli wyraźnie pogląd na tę ostatnią, różni

ich - i to przepastnie - antropologia filozoficzna. Lem stwierdza dosadnie: „człowiek, którego sobie Marks wymyślił, nigdy nie istniał. Nigdy nie było żadnego wyalienowanego rozmaitymi feudalizmami i kapitalizmami anioła, którego wystarczyło pozbawić wszelkiej własności, zwłaszcza prywatnej, by odzyskał pełnię anielskich cnót” [1997, 38]. (Por.: [2002b, 368]).

W późniejszym okresie Lem twierdzi, że technologia neutralna względem wartości nie jest. Głosi teraz pogląd, który niegdyś zwalczał, mianowicie: „Technoewolucja niesie więcej zła niż dobra; człowiek okazuje się więźniem tego, co sam stworzył, istotą, która w miarę zwiększania swej wiedzy, w coraz mniejszym stopniu może decydować o swoim losie” [1964, 27]. Albo najkrócej: „Świat nasz idzie w złą stronę” [1996a, 124], Technologia nie jest „narzędziem homeostazy gatunkowej” [1964, 6]. Jest nim technologia i kultura, łącznie. Pierwsza określa, co jest możliwe do realizacji i realizuje to; druga co wolno realizować, i co warto. („Technologia i etyka stanowią (...) zmienne losowe zależne” [1957, 364]. Obie są natury stochastycznej, ale sprzężone zwrotnie).

Lem kiedyś sądził, że technologia jest neutralna moralnie (choć przyjmował, że kształtuje postawy), bo nowa odmieniona moralność pełni analogiczną rolę, co tradycyjna, tzn. nadzoruje ludzkie cele ostateczne. Ale tak nie jest - uważa dzisiaj. Można zatem rzecz ująć następująco. Technologia służy naturze ludzkiej, wspiera ją, a kultura naturę ludzką krępuje i hamuje. Dopiero ten dynamiczny układ - w jakichś ramowych warunkach życia - służy naszemu gatunkowi (czy jak woli mówić Lem: „propagacji naszego kodu DNA”). Otóż w cywilizacji naukowo-technicznej pojawia się - na stałe-nadmiar środków, który sprawia, że wykraczamy poza wspomnianą ramę. Autor zauważa: „my, ludzie, możemy żyć tylko w dość wąskim diapazone temperatur, także i społecznych (...). Mamy zbyt dużo stopni swobody, jak to się nazywa w fizyce” [1995, 66; 141]. Nadmiarów powoduje, że w naturze ludzkiej pewne siły biorą górę nad innymi, wygrywają zakłęte w niej silniejsze dążenia. Rzec można: technologia jest dla natury ludzkiej pożywką jak cukier dla drożdży, tyle że dwa rodzaje grzybów w nas żerują - mniej i bardziej żarłoczne, a równowaga między nimi jest chwiejna. Lem pisze, że technologia „zależy (*tylko*) od materialnej natury świata” [1968, II, 35]; albo innymi słowy - Jest niepozbywalną własnością człowieka, stałą kosmiczną” [1996b, 63]. Znaczy to, że zależy ona od fizyki Kosmosu i od biologii człowieka - w tym od potencji tkwiących w naszym DNA.

**2. Asymetria dobra i zła.** Lem dawno zauważył, nie łącząc tego z tezą główną, że naturę ludzką charakteryzuje szczególna asymetria. W [1964, 296] przytaczając pogląd Raymonda Darta, odkrywcy australopiteków, powiada: „odznaczamy się «asymetrią» dążeń do «zła» i «dobra»”. Od siebie dodaje zaś, że asymetria ta objawia się też w dziejach: „dobre zamierzenia

obracały się w nich w zło, odwrotnie nie”. Lem uznaje w końcu asymetrię dobra i zła za cechę uniwersalną Kosmosu powołując się przy tym na II zasadę termodynamiki. Kosmos jest bowiem stronny. Powiada Lem: „Świat jest nieżyczliwy, bo: łatwiej w nim niszczyć, niż tworzyć; łatwiej dręczyć, niż uszczęśliwiać; łatwiej zgubić, niż ocalić; łatwiej zabić, niż ożywić. (...) trudno obalić to rozumowanie. (...) to jest strzałka entropii. (...) Taka jest przyroda świata. Nawet Pan Bóg rozkłada ręce” [2002b, 401-402].

Rozumiemy tu Lema następująco. Kwestię różnorodności celów ludzkich można rozjaśnić tak: istnieją dwojakiego typu, ślepe, tkwiące w naturze ludzkiej dążenia do ostatecznych celów: autocentryczne i heterocentryczne. Pierwsze odnoszą się do celów własnych (są „osobiste”, „prywatne”); drugie do cudzych - są to dążenia wspólnotowe. „Prywatne” drzemią w nas niejako w stałym pogotowiu - w postaci instynktów oraz nadbudowanych nad nimi pragnień. Dwa najpotężniejsze popędy - płciowy i samozachowawczy - stanowią niewyczerpany rezerwuuar energii dla niezliczonych pragnień: seksualnego spełnienia oraz wygody, urody i „nieśmiertelności”. Stają się autonomiczne i bywają wzajemnie sprzeczne, dlatego zaspokajając je (tzn. „siebie”) ludzie często zadają innym cierpienie (zło). (Lem dopuszcza jednak także pragnienie krzywdzenia - bezinteresowne, bez związku z instynktami). Dążenia heterocentryczne natomiast tkwią w nas jako potencje dalszego rzędu - jako możliwości zachowań w możliwych dopiero wspólnotach. Mogą one być dobre albo złe; są jednak zawsze bezosobiste - narzuca je kultura. Otóż, kosmiczna asymetria przejawia się także nierównością dążeń auto- i heterocentrycznych. Dynamika pierwszych jest większa. Bez presji kultury „naga” natura ludzka objawia czysty autocentryzm. Istotą asymetrii dobra i zła Lem przywołuje stale: „(...) Łączna liczba zachowań, (...), które rodzą złe skutki, jest u ludzi większa niż liczba tych, które rodzą skutki dobre. Może dzieje się tak ze względu na większą różnorodność działań złych. Kiedy ktoś daje jałmużnę - to po prostu daje jałmużnę i koniec, a jak ktoś morduje dzieci (...), wtedy otwiera się przed nim koszmarna, wielowymiarowa przestrzeń możliwości. Ludzie zacię często nie chcą o tym wiedzieć [2000, 178]. Albo powiada: „Istnieje taka ogromna ilość rodzajów ohydy” [2000, 142]; „o ile bardziej wielopostaciowe jest zło od dobra” [1984, 80].

Technologia jest neutralna, dokąd pośród ludzkich celów ostatecznych panuje równowaga; dokąd kultura wysiłkiem wspólnot koryguje jakoś ich asymetrię. „Opór stawiany przez kulturę postępowi sam jest częścią owego postępu” - pisze Lem [1968, II, 40]. Nadaje mu bowiem kierunek. Kiedy technologia ma już własne cele, przemawia przez jej dynamikę niesymetryczna natura ludzka. Czytamy: „kultura broniła człowieka przed światem i jednocześnie świat przed człowiekiem” [tamże, 34]. A w innym miejscu: „Cywilizacje historii były dziejami walki z naszym złem; były to walki zaw-

sze kończące się porażką” [1996a, 52]. Wspólnoty tradycyjne, które stawiały postępowi opór to wspólnoty rygorystyczne - takie, które spontanicznie wyrastają i trwają w trudnych przyrodniczo warunkach życia. „Nadmiar środków” im nie sprzyja. Zastępują je wtedy - o czym Lem pisał często - „społeczeństwa permissywne” (czy ogólniej: wspólnoty szalbierskie, w których kwitnie autocentryzm pod przykrywką wzniosłych haseł).

Spuszczane z uwięzi w cywilizacji naukowo-technicznej dążenia autocentryczne sprawiają, że technologia dryfuje w stronę destrukcji. Niszczy ona całkowicie tradycyjną kulturę nie stwarzając nic na jej miejsce. Lem kwituje rzecz krótko: „Cywilizacja Białych ustępuje” - zostają jej męty” [1995, 92],

**3. Dewastacja kultury.** Lem powiada: „Jedynym sposobem na technologię jest inna technologia” [1964, 7]. Globalne zagrożenia, które niesie są dobrze znane (i opisywane nie tylko przez Lema). Nazywane są nawet Jeźdźcami Apokalipsy”. Oto one: 1) masowe i strukturalne bezrobocie; 2) przeludnienie Ziemi; 3) zniszczenie środowiska naturalnego, w tym - wyczerpywanie się surowców; 4) nowe bronie - głównie atomowa, biologiczna i chemiczna; 5) międzynarodowy terroryzm (zdolny te bronie przejść); 6) rosnące napięcie biedni - bogaci; 7) manipulacje genetyczne; i w końcu 8) rozpad wiar, pojęć i norm. Punkty 1-7 to bezpośrednie konsekwencje rozwoju techniki; ostatni jest rezultatem pośrednim, choć niepodważalnym. Otóż - jak twierdzi Lem - nie robi się w obliczu tych zagrożeń nic; nic skutecznego. Technologii przeciw technologiom nie wytwarza się. A to znaczy, że ludzkie cele ostateczne są dziś inne. Mamy „coraz potężniejsze środki i coraz mętniejsze cele” - mówi Lem [1964, 327], Człowiek dzisiejszy nastawiony jest na doraźność. „Żyjemy w cywilizacji jednorazowego użytku” [1997d, 71], którą Lem nazywa krótko i dosadnie „psywilizacją”. Ogrom miejsca w esyście i publicystyce Lem poświęca jej krytykowanemu. Nie sposób przytoczyć tu wszystkich punktów krytyki. Najogólniej mówiąc, godzi ona: w rozkiełznany egalitaryzm, otępiającą rolę mediów a zwłaszcza Internetu, i eskapizm - otaczanie się „sztuczną rzeczywistością”. Przewiduje, stanowczo, potężne zderzenia siłowe w świecie - także militarne [2002b, 471] [2001, 257; [2003, 22].

Nauka i technologia rozwijają się dziś na samorzutnie powstających przyczółkach, których nie da się planować. O wdrożeniach decyduje wyłącznie wielki kapitał, coraz częściej ponadnarodowy, kierujący się krótkofalowym zyskiem (por.: [1995, 149]; [2000, 119]; [2001, 243]). Prze on, za zasłoną ideologii, do celów autocentrycznych - a to musi rodzić destrukcję. „Wszystko to się kończy na połączeniu dwóch diabłów: diabła finansowego z diabłem libidinalnym pożądliwości” - pisze Lem [2001, 153]. Tradycyjne wspólnoty są za słabe, żeby się temu wewnątrzcywilizacyjnemu pędowi przeciwstawić. Rozwój technologii może zatrzymać tylko katastrofa - po-



wiada Lem, wprowadzając pojęcie *pułapki technologicznej* - bez wyjścia. Na pytanie czy już w nią wpadliśmy, czy jeszcze nie; czy katastrofa nastąpi szybko, czy będzie trwać setki lat, czy da się jej uniknąć? - nie ma odpowiedzi. Przyszłość jest nieprzewidywalna - mówi najgłębszy futurolog współczesności.

Lem nazywa siebie *optysemistą* [1997d]: wie, że brniemy ku przepaści, wierzy jednocześnie w cywilizację naukowo-techniczną. Nie w człowieka, tylko w cywilizację, która jest jakąś pojętną namiastką potęgi Kosmosu.

Największym zagrożeniem dla ludzkości staje się autoewolucja. Zbliża się ona krok po kroku, dlatego niezauważalnie - dzięki postępom inżynierii genetycznej. Ingerencja w niezmienną dotąd biologię człowieka, stanowiącą ostatnią podporę wszelkiej kultury, unicestwi nas jako ludzi - co Lem przedstawił w szkicu *Empiria i kultura* [1970, I, 215-224].

**4. Natywizm antropologiczny.** Lem sądzi, że człowiek jako gatunek zachowuje się w sposób szczególny. Charakteryzują go zachowania jakoś specyficzne, a w jego życiu obecne są elementy zachowań stałe. Na pytanie: „dlaczego dzieje się tak (a tak P.O.) zawsze», od eolitu po kosmolit, niech nam starczy skrótowa odpowiedź: «ponieważ tak właśnie zachowują się ludzie»” [1999, 169]. Jesteśmy obdaizeni naturą ludzką, która według Lema i tradycyjnie, jest wrodzona i niezmienna. Nie da się jej „poprawić” [1996b, 121]. Zapisana jest w naszym genotypie, który trwa od ok. 200 tys. lat. Człowiek stanowi gatunek ze znanych najbardziej skomplikowany, dlatego i natura jego musi być złożona. Pojęcie natury ludzkiej jest trudno uchwytne, gdyż zbudowana jest ona nie z prostych cech, tylko z potencji, tj. możliwości zachowań - i to różnego rzędu, czy różnych „pięter”. „Co się tyczy cech «stałych» natury ludzkiej, to należy odróżnić to, co wrodzone, od tego, co może być nabyte” - pisze Lem [1957, 240]. Ale „nabyć” możemy tylko to, co przesądzone już jakoś w DNA; nic więcej. Zdolność do wychowania jednostki, do kształtowania się jej w kulturze (oraz do tworzenia wspólnot i ich kultur) też jest, według Lema, wrodzona. Jesteśmy przy tym gatunkiem najbardziej osobniczo zróżnicowanym: „Bytowa nierówność jest wbudowana w naszą naturę” [2000, 75].

„Być osobą - mówi Lem - to tyle, co posiadać zborną pamięć własnej przeszłości z jej zwrotnymi punktami” [1968, II, 63]. O osobowości (bo o indywidualną część osoby chodzi) decydują zadatki, z którymi przychodzimy na świat. Powiada Lem: „różniący się od siebie charakterem, tempem procesów psychicznych, uczuciowością, a także intelektem ludzie - różni ludzie - muszą współżyć”. W jednym społeczeństwie - dodaje - które nigdy „niezdolnych” nie uczyni „utalentowanymi” [1957, 286],

Natywizm antropologiczny głosi, że istnieją cechy osobowości wrodzone. Według Lema są to wymienione już: charakter, temperament, uczucio-

wość (bierna wrażliwość) oraz intelekt. To o nich mówi: „człowiek «w środku\* w istocie się nie zmienia» [2002b, 129/130]. To one stanowią o naszych talentach.

Czytamy: „Można by (...) w oparciu o dokładną znajomość «genowych kodów», które w mózgu realizują określone «talenty», masowo produkować «matryce uzdolnień» [1964, 156]. Jednak mimo sporządzenia „mapy ludzkiego genomu”: „Do dziś nie wiadomo, w jaki sposób geny zawiadują dziedziczeniem inteligencji czy charakteru” [1997, 9]. (Por.: [1996b, 103-104]; [2002b, 333]). Wszystko wskazuje na to, pisze Lem, że w tym wypadku „musi współdziałać duża ich (genów - P. O.) liczba. Są one przy tym nastawione środowiskowo: na pytanie «nature or nurture», natura czy wychowanie, nie ma jednoznacznej odpowiedzi (...). Jedno bez drugiego na nic” [2003, 247]. Natywizm przyjmuje „przewagę” czynnika pierwszego i widać to bardzo wyraźnie u Lema: bez wychowania talenty zostaną niewyzyskane, jednak bez określonych predyspozycji edukacja jest całkowicie bezsilna. Dlatego czytamy: „Dzięki badaniu bliźniąt jednojajowych (...) wiemy już, że dziedziczność wyznacza w siedemdziesięciu i więcej procentach - liczby są oczywiście chwiejne - los jednostki” [1995, 100]. I dalej: „Podejrzliwość względem szans doskonalenia ludzi jest bardziej rozsądna niż ufność meliorystów, zwalających winę za wszystkie okropieństwa historii na «przejściowe okoliczności»” [1968, II, 53]. Nie oznacza to, twierdzi stanowczo Lem, że samo (odpowiednie) DNA gwarantuje kulturowe osiągnięcia: nie ma geniuszu bez wychowania. W paleolicie istnieli zapewne genetyczni odpowiednicy Einsteina czy Newtona; wielkiej fizyki nie mogli jednak stworzyć, gdyż „brak było gleby, warunków, zbiorowego rezonansu” [1964, 31]. Ich geniusz, mimo to, odcisnął się zapewne jakoś w życiu zbiorowości - np. odkryciem koła.

Godne uwagi tezy głosi Lem w zakresie dziedziczenia intelektu. Rozkład inteligencji w społeczeństwie odpowiada krzywej normalnej Gaussa - z największą ilością osobników o inteligencji przeciętnej. Poza tym, mówi: „im bardziej równy i jednakowy jest start życiowy wszystkich (...), tym bardziej (...) czynniki środowiskowe pizestają wpływać na rozkład statystyczny. To samo dotyczy każdej większej zbiorowości. Dlatego zdarzają się nie tylko głupi szewcy, ale i głupi intelektualisci, przy noszący swą działalnością często dużo więcej złego niż ci pierwsi” [1957, 246; 250; 286]; [2002b, 223]. Stąd we współczesnych demokracjach, w których zwiększyła się ogromnie ilość osób wykształconych (istnieje już 270 tys. pism naukowych!) tak dużo pseudonauki, pseudosztuki, „«pożytecznych idiotów\*» oraz „ludzi niepouczalnych, science-proof and knowledge resistant” [2001, 229; 234].

Dziedziczenie charakteru to idea Lema antycypowana u Schopenhauera. Według niej: „szlachetne odruchy ludzkie, wraz ze wszystkimi innymi, są

zaprogramowane genetycznie” [2002b, 387]. To stawia antropologię Lema blisko św. Augustyna: czyjeś DNA to kwestia łaski.

**5. Antropologiczny manicheizm.** Lem odrzuca zasadę Sokratesa głoszącą, że ktokolwiek widzi dobro, pragnie go. Zdaniem Lema, można dobro trzeźwo postrzegać i nie pragnąć go. Nie jest w tym wypadku istotne czy dobro jest absolutne, czy tylko relatywne. Ważne jest, że istnieją dwie władze duszy - intelekt i wola - które nie muszą iść w parze. „Nie pragnąć dobra” Lem rozumie szeroko, także po manichejsku - jako „pragnąć jego zniszczenia”. To stawia go filozoficznie znów w tradycji św. Augustyna: jest z nami „dużo gorzej niż głosi dewiza *homo homini lupus*” [1994a]. Gorszy niż wilk jest człowiek.

„Zło mieszka w nas” - mówi Lem [1994a]. Moralne, nie tylko fizyczne jak w świecie przyrody. Zło w ogóle „może iść albo z osoby, albo z rachuby” [2002b, 140]. To pierwsze tkwi w nas: Jest tylko jeden rodzaj monstrów na tej planecie - są to ludzie, a te wszystkie inne monstra to jest lipa i zawracanie głowy” [1994b]. W innym miejscu czytamy: „Bezinteresowne mordowanie i zadawanie cierpienia, któremu nie towarzyszy pożeranie, jest wyłącznie specjalnością człowieka” [1994a]. Albo: „bezinteresowne zło to *specialite de la maison humaine*” [1996a, 207]. Są u Lema dziesiątki analogicznych cytatów. Mało kto w XX w. równie silnie manifestował antropologiczny manicheizm (w świecie Bierdiajew i Brodski; w Polsce Herling-Grudziński, Miłosz, Nowosielski, Wolniewicz i Zdziechowski).

„Zło (...) istnieje potencjalnie w nas samych” - powiada Lem [1996a, 48]. Tkwi ono w naturze ludzkiej: „bardzo dużo jakiegoś diabelnego nasienia w ludziach siedzi” [1995, 66]. I chociaż autor stwierdza sztytując z meliorystycznej psychologii: Jeżeli to (skłonność do zła - P. O.) jest chorobą, to chorują na nią prawie wszyscy” [1994b], nie oznacza to jednak, że każdy jest zły. Ludzie czyniący zło dzielą się na dwie kategorie: tych, którzy robić to „mogą i lubią oraz tych, co muszą lub wydaje im się, że muszą” [1998] - jako członkowie pewnej organizacji. O tych drugich Lem pisze: „może i nie lubią, ale podporządkowują się” [2001, 115]. Pierwsza grupa natomiast to tamtych przywódcy oraz spontaniczni mordercy. Tylko do nich odnosi się pojęcie piekła - „stanu rozjątrzonego nienasycenia” w którym nie można czynić tego, do czego zostało się stworzonym, czyli czerpania uciech z cudzej krzywdy [1996a, 78].

O całej ludzkiej populacji można powiedzieć, że rozpada się na ludzi z gruntu złych - tj. pozbawionych sumienia; na „moralnie ambiwalentnych” (co *nie lubią*, ale niekiedy *muszą*) oraz takich, którzy w żadnych okolicznościach zła nie czynią.

Lem odrzuca pogląd K. Lorenza utożsamiający zło z agresją. Powiada: „Jest bardzo wielu ludzi, którzy wcale nie są agresywni, ale za to są ewident-

nie źli” [2002b, 377]. Odrzuca też Augustyńską interpretację zła jako braku dobra: - „tam jest coś więcej - intencja, aktywna intencja”, mówi [tamże, 378]. Choć zło tkwi w indywidualnym charakterze człowieka, jest ono modyfikowalne przez kontekst społeczny. Według Lema, „dystrybucja (zła) jest nierównomierna w populacjach” [2002b, 399]. W tym sensie istnieją w dziejach lepsze i gorsze czasy, a w świecie lepsze i gorsze miejsca. Dzieje się tak dlatego, że przyrodzoną skłonność do zła może temperować bądź amplifikować kultura. W różnych wspólnotach występuje różne nasycenie złem. Lem zauważa: „najbardziej lubie niszczenie i zabijanie odbywa się w majestacie ideologii, religii, prawa i zbiorowości, bo wtedy nie tylko zaspokajają się «tajemną chuc», ale jeszcze można domagać się nagród i pochwał” [1994a], Istnieją zatem wspólnoty kulturowe sprzyjające zbrodni. Ale istnieją też takie, które jej nie sprzyjają. Lem stwierdza to wprost: „w dużej skali (czasowej) nie znajdzie się pozytywnej więzi między okrucieństwem a ideologią” [tamże],

W eseju *Prowokacja* Lem przytacza pogląd, wedle którego dokonane przez Niemców ludobójstwo na Żydach było wynikiem „diabolicznego celu”, który im przyświecał. Później uznał to za błąd [1995, 13]. W istocie nikt nigdy afirmacji zła - jako kolektywnego celu - nie wyraża wprost. Nie czyni tak żadna wspólnota. Czytamy: „Nie istnieje etyka zła, w której zło jest autoafirmacją zła” [2002b, 400]; „piewcy gwałtu (...) lokowali zawsze w centrum swego systemu (...) inną wartość” [1996a, 84]. Ważna konkluzja jest tu taka: „każda wygłoszona pochwała zła, pretendująca do rangi dyrektywy powszechnej, musi stać na kłamstwie” [tamże]. Istnieją wspólnoty rodzące zło - i te muszą być zawsze szalbierskie. Tłumaczy to dobrze słowa św. Jana na temat diabła: „Gdy wypowiada kłamstwo, mówi od siebie, bo kłamcą jest i ojcem kłamstwa” (J, 8, 44). Lem, który niezbyt chętnie odnosi się do teologii, w tym wypadku sam się do niej ucieka. Czytamy: „O socjologii piekła, co się tyczy etyki diabłów w ich sferze (...), jakoś nic nie wiadomo. Sami musimy tu ruszyć konceptem. (...) Koalicje złych mogą powstawać, zawsze jednak będą podszyte zdradą. (...) Silne zło musi prędzej czy później wziąć za gardło słabsze” [1996a, 79], I w tym cała nasza nadzieja: że zło z natury swej musi być zawsze wewnętrznie skłócone, a to nie wróży trwałości jego dziełom.

**6. Paulinizm antropologiczny. Lema religia.** Lem podziela pogląd św. Pawła, że człowiek jako istota społeczna może zwalczać zło wyłącznie w szczególnej wspólnocie. Apostoł mówił, rzecz jasna, o Kościele: „Wszyscyśmy bowiem w jednym Duchu zostali ochrzczeni, (aby stanowić) jedno Ciało (...). wprowadziliśmy liczne są członki, ale ciało jedno” (1 Kor, 12, 13; 20). I dalej powiada: (wspólnie) „toczymy walkę (...) przeciw pierwiastkom duchowym zła - biorąc wiarę jako tarczę” (Ef, 6, 12; 16). Podobnie według

Lema - człowiek jest istotą kolektywną - „płodem Natury oraz samourobień społecznych” [1996a, 71], Nie tylko życiowo - jak termity, lecz i duchowo. Jednostka bez wspólnoty nie potrafi żyć, potrafi za to własne życie dla niej poświęcić, gdyż „sensem życia obdarza jednostkę społeczeństwo” - mówi Lem [1964, 34]. Poczucie, że życie ma sens bierze się stąd, że „człowiek żyje przyszłością” - a ta przyszłość to jutro jego wspólnoty, od niego trwalszej. Z pewną przesadą Lem oświadcza: „jak się nie ma przyszłości, nie ma się w ogóle niczego” [2003, 109].

Lem stwierdza: „człowiek wytworzył instytucje, czyli uzewnętrznione struktury wartości i celów, które przekraczają jednostkę i pokolenia” [1996b, 272]. One składają się na kulturę - „przeżywalnościową strategię istot rozumnych” - dostarczając nam „dyrektyw na rozdrożach działania” [1968, II, 45; 64]. Dalej czytamy: „Pewne wzorce zachowania mają w naszej kulturze charakter, jak to się mówi w fizyce, niezmienniczy” [2003, 145]. One właśnie - stabilne w danych warunkach życia instytucje zdaniem Lema służą na długą metę przetrwaniu gatunku. Absolutyzm aksjologiczny nie musi się klócić z naturalizmem: „absolutne wartości” to są na jego gruncie te, które najlepiej służą przetrwaniu ludzkości.

Rdzeniem czy kolebką kultury - z jednej strony, a konstytutywnym aspektem każdej wspólnoty - z drugiej, jest według Lema religia. Czytamy: „Każdy system typu religijnego (...) powstawał wysiłkiem zbiorowym, poprzez transformatywną i kumulatywną robotę jednostek oraz zbiorowości, aż krzepł” [2002b, 273]. Religia nie jest ani zabobonem - jak dla Woltera, ani opium ludu - jak dla Marksa. Lem idzie w tej kwestii za Fouerbachem: religijność to nieusuwalna potrzeba duszy. „Jest rzeczą niemożliwą nie dysponować żadną wiarą” [1997, 69] - czytamy. A dalej: „Mamy dziś do czynienia z odchodzeniem od tradycyjnych Kościołów, ale nie w ateizm czy masowy agnostycyzm, tylko ku sektom” [1995, 11]. Skąd się ta potrzeba duszy bierze? W tej sprawie filozofia religii Lema ma jasną odpowiedź, podobną jak u Wolniewicza: źródłem religii jest poruszenie duszy ludzkiej fenomenem śmierci. Powiada się w niej mianowicie: „człowiek myślący powstał wtedy, gdy zaczęto zwłoki zmarłych (...) grzebać w zrytualizowanej pozycji (...). Tak powstawały wiary religijne. Nie tyle (...) ze zwyczajnego strachu przed nicością (...), ile z poczucia, jakby tu rzecz, nadzwyczajnej niegodziwości, nieuczciwości i gorszącego wprost pomiatania indywidualną godnością czleczą, którą śmierć w sobie zawiera i sobą spełnia [1996a, 254]. W innym miejscu Lem stwierdza: „Śmierć jest centralną sprawą w życiu człowieka” [2002b, 265]; albo: „Śmiertelność to niewątpliwie najbardziej dominujący problem ludzkości” [2000, 28], Współczesna cywilizacja z fenomenem śmierci sobie nie radzi, gdyż dzisiaj „nie widać żadnej wiary” [2001, 140]. Żadnej, która miałaby społeczną moc. Wierzenia tradycyjne,

które Lem uważa, wypierane są dziś przez wierzenia sekciarskie, tandetne i z ogromną domieszką okultyzmu [2002b, 205].

Zdaniem Lema, religia religii nie równa [tamże, 431]. Chrześcijaństwo stoi najwyżej. Stało się bowiem fundamentem cywilizacji, która wytworzyła naukę i technikę. Powiada też: „*Dekalog* jest najpotężniejszym sprzeciwem wobec (...) ludzkiej natury” [1994a], a w dziejach - *Ewangelia* „była najbardziej dramatycznym i rozpaczliwym wysiłkiem przeciwstawienia się złu” [1996a, 54]. Ale Lem chrześcijańską nadzieję odrzuca: „po śmierci niczego nie ma” [2001, 131]. Jest on naturą *kacerską* i skoro istnieje *swoista gmina wyznaniowa* jego czytelników, to zapewne nadzieje żywione przez Lema też mają wspólnotowy charakter.

**7. Naturalizm.** Naturalizm jest stanowiskiem filozoficznym, wedle którego przyroda (=Natura) to wszystko. Jego konsekwencją jest teza, że człowiek jest w całości częścią przyrody. (Według antynaturalistów zaś - jakoś poza nią wykracza - *transcenduje*). Lem jest zdeklarowanym naturalistą. Powiada: „mniemanie, że umysł ludzki ma coś wspólnego z Absolutem lub stanowi wzorzec «rozumu w ogóle\*», traktować należy jako bezzasadne uroszczenie” [2002b, 347], Punktem wyjścia dla jego rozważań jest ewolucjonizm, a ściślej: naukowa teoria antropogenezy.

Teza naturalistyczna jest niezależna od manichejskiej i paulińskiej - są to trzy antropologiczne aksjomaty, które można uznawać łącznie, bądź nie.

Według Lema *bezinteresowne zło* jest wprawdzie cechą w przyrodzie nową, lecz jest ono tylko przejawem (*przerostem, nadmiarem*) sposobów adaptacyjnych gatunku (jak np. „hiperozdoby” u zwierząt). Nie jest niezbędne dla jego przeżycia i w tym sensie jest „bezcelowe”, ale wyrosło na tej samej drodze, co pozostałe cechy organizmów i jest ewolucyjnie korzystne jak agresja. Lem uzgadnia tu aksjomaty naturalistyczny i manichejski, choć na ogół nie są one łączone. (Podobnie, idą zazwyczaj w parze naturalizm i aksjologiczny relatywizm, u Lema nie).

Właściwe Lemowi jest przeświadczenie o znikomości człowieka w obliczu potęgi Kosmosu. Tej sprawy generalnie dotyczy cała Lemowa beletrystyka. W szczególności: „nie jest prawdą, jakoby organizmy wyższe doprawdy lepiej funkcjonowały jako homeostaty od organizmów niższych” [1957, 490]. Nasz organizm, mimo że złożony, technologicznie stoi dużo niżej niż bakterii - dalej mu do *perpetum mobile*. W swoich książkach Lem wskazywał na zupełnie przypadkowe i „ordynarne”, rozwiązania konstrukcyjne człowieka. Mówi on, chyba trochę pochopnie, że „siedlisko rozumu można było zbudować lepiej” [1964, 351]. „Protezą” dla ułomności biologicznej konstrukcji człowieka jest kultura.

W eseju *Lukrecjusz i materializm* Henryk Elzenberg przypominając stary i bardzo rzadki typ religijności stawia tezę, że istnieje „pewna *civitas aeter-*

na myśli ludzkiej, w której wieki są niczym (...), pewne ponadczasowe braterstwo dusz” (w: H. Elzenberg: *Z filozofii kultury*. Kraków 1991, s. 145). Gdyby w eseju tym imię bohatera zastąpić słowem „Lem” (zmieniając też oczywiście cytaty), to okazałoby się, że wywody Elzenberga można - niemal bez zmian - odnieść także do myśli Lema. Zróbmy małą próbę. Czytamy u Elzenberga: „ducha ponad naturę L. nie wywyższa, wartości istnienia dopatrywać się w nim nie próbuje. Wartości tej (...) szuka po stronie przeciwnej, we wrogim obozie natury. (...) Czczy on religijnie naturę czysto materialną naturę za jej wieczność, wielkość i siłę. (...) Najstraszliwszą jednak potęgą są same prawa natury, (...) wobec których się nic nie ostoja. Z rozkoszą je nam stawia przed oczy. (...) Zamiast cierpieć nad klęską człowieka, wielbi przemoc i przewagę natury. (...) I w imię czego się skarżyć? kto jest niczym, ten i praw nie ma”. I czyż to „L.” nie może być tu czytane podwójnie?

U Lema, jak u Lukrecjusza, obecna jest przede wszystkim zatrwajająca potęga Kosmosu, a na jej tle znikomość człowieka wraz z jego śmiertelnością. Śmiertelność ta jednak czerpie jakąś osobliwą pociechę z rozpościerającej się przed jej oczyma panoramy tego ogromu - czasowego, przestrzennego i niczym nie wzruszonego. Mówi Lem: „Ludziom są wierzenia typu religijnego (...) na pewno konieczne do życia, inaczej może niż serca i jelita, ale konieczne są, i ja też jakieś takie nieempiryczne i do empirii nieredukowalne przekonania żywię” [2002, 188]. W innym miejscu spontanicznie i wyraziście stwierdza: „Zawsze robiłem w Kosmosie i właściwie głównie tam siedzę ze swoimi emocjami” [1994aJ. Językiem, w którym ogrom Kosmosu przemówił jest kod genetyczny, DNA. Eschatologia Lema znajduje dosadny wyraz w sławnym zdaniu kończącym *Summę*-. „Doprawdy, warto nauczyć się takiego języka, który stwarza filozofów, gdy nasz - tylko filozofie”.

Lem uosabia kosmocentryzm; antropomorfizm i antropocentryzm zawsze były przez niego zwalczane. Odrzuca też panteizm: „Kiedy się uważa, że *sacrum* kryje się w materii (...) - nie mamy już w ogóle o czym gadać” [2001, 128]. Zbliży go to nieoczekiwanie - jako antropologicznego naturalistę - do katolicyzmu. Istota tej religii polega, jak sądził np. Bierdiajew, na „mistycznym głodzie” - ciągłym łaknieniu i dążeniu niedoskonałego człowieka do niepojętej Doskonałości.

Naturalizm Lema ma swą eschatologię; przejawia się on także w stanowczym przeświadczeniu o wyższości fizyki nad logiką. Czytamy, co jest wielce dyskusyjne: „Żaden sylogizm nie ma tej mocy zniewalającej, jaką ma na przykład grawitacja” [2002b, 372]. Osnowa świata nie jest logiczna, tylko fizyczna. „To, co możliwe” - dla Lema równa się temu, co fizycznie możliwe. Sprzeczności omija, jednak sama możliwość logiczna nie zajmuje go. „Nie interesują mnie problemy takich własności świata, których on nie posiada” [2002b, 129]. Według Lema, logika i matematyka mają charakter

wtórny i względny (np. w świecie kwantów prawa logiki przestają obowiązywać); nie są odkrywane przez ludzi, lecz przez nich konstruowane. Lem jest naturalistą, a zatem antypitagorejczykiem i antyplatonikiem. Odrzuca „dziwaczną przedustawność wszystkiego” [2000, 132]; [1999, 29].

**8. Inne idee.** Na koniec wskażemy jeszcze krótko trzy inne grupy zagadnień poruszanych przez Lema.

W metafizyce, obok (naukopochodnej) ontologii i antropologii, a zamiast teologii racjonalnej, Lem uprawia - można rzec - noologię skończoną. Rozważa ewentualność bytów rozumnych i skończonych, a potężniejszych od człowieka. Literackim ucieleśnieniem takiego stworu jest jego Golem XIV [1981]. Nasz rozum nie jest uniwersalny; inne mogą różnić się od niego materialnym podłożem (np. krzem zamiast białka), mocą, a nawet strukturą logiczną: mogą być niezłośliwe i bezosobowościowe.

W aksjologii merytorycznej Lem jest heterocentrykiem-eudajmonistą, podobnie jak Kotarbiński. Znamienne są jego słowa: „gdybym miał do wyboru sytuację, w której dużo ludzi cierpi, lecz tworzy się z tego wspaniała emanacja kultury, i sytuację (...) (w której) panuje ogłupiający błogostan, ale kultura zdycha, to powiadam jednoznacznie: lepiej niech zdycha kultura niż ludzie” [2002b, 376]. Jest przy tym rygorystą: zwolennikiem kary głównej; rzecznikiem mniejszego zła jako opcji w tragicznym zderzeniu wartości - np. w kwestii aborcji albo wojny; jest przeciwnikiem klonowania i autoewolucji, chociaż trzeźwym ich zwiastunem. Wybory te uzasadnia krótko: „sankcja kultury nie powinna być umieszczona w pomysłowości ludzkiej, lecz w transcendencji” [tamże, 120]. Ostatni cytat zdumiewa, wskazuje bowiem - czego skądinąd można było się spodziewać - że naturalizm konsekwentnie przemyślany musi się obrócić w swe przeciwieństwo: w uznanie w świecie czegoś, co naturą nie jest, a co Lem nazywa tutaj *transcendencją*.

W metafizologii Lem głosi pogląd, „iż filozofia winna by przygotowywać ludzkość na to, co będzie z jej losem w XXI wieku i III tysiącleciu” [1996a, 193]. Idąc za Ludwikiem Fleckiem opowiada się częściowo za relatywizmem poznawczym i uznaje wielość „stylów myślowych”. Pomędzy różnymi spośród nich może nie być w ogóle możliwości porozumienia. O sobie i Kołakowskim mówi np.: „nasze galaktyki umysłowe są odległe i niestyczne”; o sobie i libertynach: „dialekt mój jest na narzecze humanistów praktycznie nieprzetłumaczalny”. Lem stanowczo odrzuca filozoficzny irracjonalizm- zwłaszcza w postaci okultyzmu, „dadaizmu” (np. Feyerabend) i "jezior mazi semantycznej" (Derrida i postmodernizm).

**V. REZONANS INTELEKTUALNY.** Kontakty Lema z filozofią akademicką były sporadyczne. W latach 60. uczestniczył w seminarium Heleny Eilstein, dla filozofów-przyrodznawców, odbywającym się w siedzibie PAN w Warszawie. Polemizował też publicznie z Leszkiem Kołakowskim



(po niemiecku, w RFN). Uczniów w sensie ścisłym Lem-filozof nie ma. Nie ma też kontynuatorów i epigonów, gdyż jego trudna i nowatorska filozofia - *in statu nascendi* - jako system jeszcze nie okrzepła, tzn. nie weszła do kulturowego obiegu. Myśl Lema, częściowo, analizowana jest już jednak i wykładana na uniwersytetach. Czyni to na przykład Berndt Graefrath w Essen.

Można mówić o paralelach pomiędzy ideami Lema a ideami współczesnej nauki. Niektóre żywe dziś w nauce idee Lem „antycypował”. Jak sam powiada, te same myśli mogą bowiem różnym ludziom niezależnie przychodzić do głowy. Wymieńmy przykładowo idee: biologa Richarda Dawkinsa „egoistycznego genu, który tworzy gatunki i osobniki, by go niesły”; fizyków - Georga Dysona - podobieństwa ewolucji naturalnej oraz technicznej, czy Paula Daviesa- „wszechświata jako wybryku pierwotnej informacji”.

**VI. MIEJSCE LEMA W FILOZOFII.** Filozofia Lema jest racjonalistycznym naturalizmem z metafizycznymi przedłużeniami. Lem należy do tego samego obozu co scjentyści i marksiści, choć pozostaje do nich w silnej opozycji. Różni go od nich głównie antropologia (różni go ona też od dominującej dziś filozofii hermeneutycznej).

Myśl Lema wyróżnia się szczególnie swą konsekwentną racjonalnością. Jest u niego zawsze jasność myśli, choć nie zawsze jasno wyrażona. Lem nie jest logikiem, ale myśl jego jest niezwykle logiczna. Przykładem tej logiczności jest antynomia skonstruowana w jego rozważaniach o „zmartwychwstaniu z atomów” [1957], do dziś nie rozwiązana, a niezwykle aktualna — wręcz prorocza w świetle otwierających się możliwości klonowania istot ludzkich.

Filozofia Lema różni się zasadniczo od dzisiejszej refleksji filozoficznej nad nauką. *Philosophy of Science* jest pojmowana jako metanauka, rozpatrująca naukę w postaci logicznego systemu twierdzeń, którego budowę bada się metodami nowoczesnej logiki formalnej. Zupełnie inaczej u Lema. Nauka jest tam rozumiana jako obraz świata i wielka siła cywilizacyjna zarazem. Lem nie zastanawia się nad tego obrazu logiczną strukturą, lecz nad jego ludzkim sensem. Pod tym względem trudno wskazać mu równych.

Lem próbuje zrozumieć niewyraźny sens formującego się na naszych oczach naukowego obrazu świata. Do odczytywań go - i to znowu różni Lema od scjentyzmu - należy też silna tendencja wartościująca. Opracowując myśl Lema można by w niej wyróżnić - jak w wielkich systemach filozoficznych Zachodu - dwie gałęzi: filozofię teoretyczną, która wyłaniając się dopiero obraz świata stara się ogarnąć i filozofię praktyczną, która widzi, że z obrazu tego płyną dla ludzkiego sposobu życia jakieś olbrzymie, trudne do uchwycenia konsekwencje. A najważniejszą z nich jest ta, że ów obraz jest nieludzki, nie na naszą miarę skrojony, a trzeba z nim żyć.

Na firmamencie współczesnej filozofii Lem jest zjawiskiem jedynym w swoim rodzaju. Jest w nim potężna dążność do systemu. Rozumie on oczywiście doskonale, że stworzenie takiego systemu przekracza jego siły. (Gdzieś w *Summie*, mówiąc o implikacjach cywilizacyjnych informatyki, wspomina wielkiego matematyka Johna von Neumanna i wyznaje, że jest z jego strony pewnego rodzaju arogancją brać się za syntezy, od których powstrzymał się taki umysł jak tamten). A jednak z drugiej strony widzi, że bez jakiejś myśli, choćby tylko prowizorycznie skleconej - cywilizacyjnych konsekwencji nauki ocenić się nie da. Jest u Lema - w przeciwieństwie do całej filozofii XX w. - jakaś nowa próba syntezy.

Lem nie zajmuje się, ani jak scjentyści samą nauką, ani jak hermeneuci samą kulturą, tylko stykiem i zderzeniem tych dwojga: efektem, jaki na kształt kultury wywiera uderzenie w nią myśli naukowej.

W przeciwieństwie do akademickiej filozofii - czy to scjentyistycznej, czy to hermeneutycznej - twórczość filozoficzna Lema trafia do wszystkich. Jego nazwisko znane jest na całym świecie, bo objaśnia on ludziom nieprzejrzysty sens tego, co się wokół nich faktycznie dzieje. Jest godne uwagi, że autor, którego myśl jest subtelna i często trudna - a konstruowany nią obraz świata posępny - jest tak masowo czytany.